

Paweł Wakuła

KOŚMICZNE PRZYGODY Bruma i Gruma



Ilustrował Artur Nowicki

Paweł Wakuła
Kosmiczne przygody Bruma i Gruma

© by Paweł Wakuła
© by Wydawnictwo Literatura

Okładka i ilustracje:
Artur Nowicki

Korekta i skład:
Lidia Kowalczyk, Joanna Pijewska

Wydanie I, Łódź 2021

ISBN 978-83-7672-969-5

Wydawnictwo Literatura



91-334 Łódź, ul. Srebrna 41
handlowy@wydawnictwoliteratura.pl
tel. (42) 630-23-81
www.wydawnictwoliteratura.pl

Brum i Grum



Brum i Grum mieszkali razem na małej, przytulnej planecie. Właściwie nie była to nawet planeta, lecz zwyczajna asteroida. Brum był mały i grubiutki, a Grum wysoki i chudy, poza tym nie różnili się bardzo – obaj mieli czułki na głowach, nosy w kształcie trąbki i zakręcone ogonki, no i oczywiście byli zieloni jak trawa.

Na swojej asteroidzie mieli niewiele atrakcji. Gdyby poszli na spacer, to obeszliby ją dokoła w pół minuty, i to nie spiesząc się. Gdyby biegli, potrwaloby to raptem



kilkanaście sekund. Brum nie zdążyłby nawet porządnie się zasapać.

Zresztą bieganie po ich planecie było wykluczone, zbyt wiele mieli mebli: szafę, stół, fotel na biegunach, regał na książki, dwa leżaki i wersalkę. Tak zwykle bywa, im mniejsze mieszkanie, tym bardziej jest zagracone.

Dlatego zamiast biegać czy spacerować, całymi dniami przesiadywali w leżakach nad oceanem wielkości kałuży, popijali lemoniadę i wygrzewali się w słońku, wokół którego obracał się ich niewielki świat.

Pewnego razu Brum westchnął głęboko i powiedział:

– Wiesz, chciałbym raz zabłądzić... Nie na zawsze, tylko tak troszeczkę!

– Zabłądzić? – zdziwił się Grum. – Na naszej asteroidzie można się tylko bawić w chowanego. Ale przecież znamy wszystkie kryjówki!

– Właśnie dlatego musimy wybrać się gdzieś dalej – tłumaczył Brum. – Tu nie czekają nas żadne przygody! Zanudzimy się na śmierć!

Grum wcale mu nie odpowiedział, tylko rozłożył parasol.

Na półkuli południowej właśnie zaczęło padać, a to znaczyło, że za chwilę deszcz przemoczy ich do suchej nitki.

Dopiero gdy przestało padać, czyli mniej więcej po minucie, odpowiedział przyjacielowi:

– Wiesz co? Masz rację, powinniśmy zmienić klimat!

Natychmiast zabrali się za pakowanie.

– Czy mam wziąć naszą paprotkę? – pytał Brum. – A co z fotelem bujanym? Bierzemy wszystkie garnki?

– Tylko to, co najbardziej potrzebne – zdecydował Grum.

– To ma być wyprawa, a nie przeprowadzka!

Udało im się spakować do dwóch walizek, choć Brum tęsknie spoglądał na fotel bujany, który nie mieścił się w żadnej z nich. Wreszcie byli gotowi do drogi i wtedy okazało się, że zapomnieli o najważniejszym.

– Głupia sprawa... – odchrząknął Brum. – Przecież nie mamy rakiety!

Grum podrapał się po głowie.

– W takim razie musimy ją zbudować.

– Ale z czego?

– Z czego się da!

Jak powiedział, tak zrobili, skonstruowali raketę ze wszystkiego, co posiadali, tylko bujanego fotela Brum nie pozwolił użyć do jej budowy.

– Szkoda takiego pięknego fotela na poniewierkę – tłumaczył.

Wreszcie nadszedł czas odlotu. Korpus rakiety tworzyły szafa i wersalka, leżaki służyły jako stery, a za napęd odpowiadał odkurzacz. Dwaj kosmonauci zamknęli się w szafie i wyglądali przez dziurkę od klucza.

– Dziesięć... dziewięć... osiem... siedem... – zaczął odliczanie Grum.

– Czeka! – krzyknął Brum. – Nie wzięliśmy paprotki! Ale było już za późno.

– Trzy... dwa... jeden... start! – krzyknął Grum.

Silnik odkurzacza zawarczał i rakieta poszybowała w przestworza.

Zobaczyli, jak ich maleńka asteroida robi się jeszcze mniejsza, a potem zupełnie niknie w oddali, a wraz z nią fotel na biegunach, ocean wielkości kałuży i doniczka z paprotką.

